Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 5. Maj 1922. Rok V.



GŁOS EUCHARYSTYCZNY

Wydawca i Redaktor: Ks. JÓZEF MAZUREK.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, WAWEL 3.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Eucharystycznego" złożyli:

Maciejowski Jozafat, Wągrowiec 750 M.; Ks. Kowalczyk Andrzej, Rychwałd 100 M.; Ks. Pyclik, Sidzina 250 M.; Gabzdyl Franciszek, Bielsko 100 M.; Imielska Franc., Łodygowice 50 M.; Walusiakowa Anna, Targaniec 250 M.; Ks. Weiss Antoni, Kraków 250 M.; Orszulik Józef, Karwina 1400 M.; Wojtusiak Aniela, Kraków 250 M.; Szacikówna Anna, Prądnik czer. 60 M.; Jamrozikówna Anna, Prądnik czer. 250 M.; Wrońska Józefa, Prądnik czer. 250 M.; Baran Wiktorja, Prądnik cz. 50 M.; Krawczyk Anna, Prądnik cz. 150 M.: Pallewiczówna Julja, Lwów 500 M.; Wiśniowska Stanisława, Kraków 100 M.; Ks. Werbenko Stan., Wyszków 250 M.; Gorlejówna Katarzyna, Wiewiórka 50 M.; N. N., Drohobycz 1000 M.; Rozalja Rosnerówna, Wilamowice 200 M.; Stefanja Stafińska, Wilamowice 100 M.; Kwiatkowska Marja, Lubaczów 100 M.; N. N., Andrychów 100 M.; Ks. Ludwik Olech, Andrychów 200 M.; Żywioł Marja, Andrychów 200 M.; Ks. Korczak od Marji Pytlównej z Rybnej 250 M.; Ks. Adamecki, Włocławek 150 M.; B. B., Kraków 850 M.; Ks. Gacek Wilhelm, Prokocim 750 M.

NA BUDOWĘ ŚWIĄTYNI WOTYWNEJ

za pośrednictwem redakcji „Głosu Eucharystycznego" złożyli:

Michalina Malec, Lwów 50 M.; B. Bieńkowska, Kraków 850 M.; P. Szymańska, Kraków 500 M.; Anna Kołodziejówna, Kraków 100 M.;

Datki nadesłane po dniu 15. kwietnia br. będą ogłoszone w następnym numerze.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom, składa się serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać".

(Ciąg dalszy na 3-ciejstr. okładki)

Nr. 5. Maj 1922. Rok V.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Mk pol. 250·—.
Mk niem. 20·—.
Franków 4·—.
Dolarów 1·—.

Redakcya i Administracya: Kraków, Wawel 3.
Wydawca i Redaktor: *X. Józef Mazurek.*

Prośba.

Oni Ci bluźnią, o najsłodszy Panie,
Jednak ich nie karz, lecz z błędnej zwróć drogi!
Wszakżeś na krzyżu modlił się za wrogi,
Więc nie karz, Jezu, lecz daj zmiłowanie.

Zlituj się, Chryste, nad trzodą zbłąkaną,
Nie karz, lecz wprowadź do swojej owczarni,
Oni dość mają już i tak męczarni,
Gdy Prawda wieczna nie jest dla nich znaną.

Nie karz ich, Panie, błaga Cię pacholę,
Co z wiarą do Cię wznosi swoje dłonie,
Do nóg Twych świętych chyli swoje skronie...

I Ty, Przeczysta, Syna swego wolę
Skłoń, by darował. Wszak on Ojcem ludzi,
Więc niech nie karze, lecz niech śpiących budzi.

Ks. Fr. Błotnicki.

Rozmyślanie.

Rozpowszechnienie się Przenajśw. Eucharystji po całym świecie.

I. Uwielbienie.

Pan nasz mówi: „Oto ja jestem z wami”!

A teraz zważ, czy Pan nasz nie dochował obietnicy? i powiedz, czy nasz Zbawiciel nie mieszka wszędzie! W Europie, Azji, Ameryce, Afryce, na wyspach, czyto w stolicach państw, czy miastach, czy wioskach, ba nawet w słomianych chatach misjonarzy — wszędzie Go znajdziesz.

Zanoś przeto modły do P. Jezusa, obecnego na ołtarzu tak w świątyni św. Piotra w Rzymie, w kościele katedralnym swej diecezji, jakoteż w swym parafjalnym kościele. Módl się do Niego w tej kaplicy, w której Ojciec św. wzywa Go o pomoc i radzi się, jak ma rządzić powierzoną mu owczarnią! Zasyłaj prośby do Niego w kościele wiejskim. Błagaj Go w ubogiej chatce misjonarza, dla którego P. Jezus, w Najśw. Sakramencie utajony, jest jego jedyną pociechą i przyjacielem. Uwielbiaj Go w lochach podziemnych, dokąd dąży do umierających, by ich posilić na drogę wieczności. Uwielbiaj Go na wszystkich ołtarzach, gdzie Go tysiące kapłanów, może nawet równocześnie konsekruje na owym stole, gdzie Go miljony wiernych spożywa! Uwielbiaj Go wszędzie, gdziekolwiek jest obecny choćby pod najmniejszą cząsteczką, wszędzie bowiem jest ten sam Jezus, Zbawiciel i Bóg!

Podziwiaj i uwielbiaj wszechmoc naszego Zbawiciela, który w niepojęty sposób mnoży swą obecność w Najśw. Sakramencie; współczesna zaś obecność tego samego Ciała na wielu i odległych miejscach jest jednym z największych cudów, a ten cud obejmuje cały szereg innych cudów.

P. Jezus tedy jako Król ziemi przez swą wszechobecność w Najśw. Sakramencie zwiedza wszystkie prowincje państwa swego i odbiera tam należną Sobie cześć i odpowiednie hołdy. Nadto jest On Królem królów, więc wyszczególnia się od zwykłych królów tem, że nie w jednem miejscu, lecz na wszystkich miejscach kuli ziemskiej zginają przed Nim kolana i oddają Mu się w służbę.

Najśw. Sakrament już ze względu na swe rozpowszechnienie po całym świecie jest jedną z najwznioślejszych tajemnic i niezgłębionych cudów. Uwielbiaj Go przeto za tak niewypowiedzianą miłość Jego i dobroć; przenoś się w duchu na wszystkie miejsca, gdzie On jest obecny, łącz swe modły i uwielbienia z aniołami, którzy z zapałem i błogą radością tworzą Jego królewski orszak.

II. Dziękczynienie.

„Umiłowawszy swoje do końca je umiłował". (Jan św. XII.)

Co P. Jezusa skłoniło do rozpowszechnienia Najśw. Sakramentu po całym świecie? Oto miłość, dobroć i przyjaźń z człowiekiem. Obecność bowiem jest istotną cechą przyjaźni, bo jak powiada przysłowie: „Nic tak nie jest właściwego przyjaźni, jak wspólnie żyć z przyjacielem". Pan Jezus nazwał nas Sam przyjaciółmi swymi, dlatego też ukrywa się pod postaciami chleba i wina, by przy nas był obecnym, a przez to był rzeczywistym przyjacielem.

Rut rzekła do Noëmi, wracającej do swej ojczyzny: „Gdziekolwiek pójdziesz i ja za tobą pójdę". Tak samo mówi nasz Zbawiciel do każdego chrześcijanina: Dokądkolwiek się udasz, będę twym towarzyszem, ponieważ nie mogę się od ciebie odłączyć. Wszędzie przebywam i wszędzie idę za wami, to na pustynię, to na puste szczyty górskie, to do miast i wiosek; twój kraj jest moją ojczyzną, twój naród moim narodem.

Jakie mam korzyści z wszechobecności P. Jezusa w Najśw. Sakramencie? Już arka przymierza, która była figurą Najśw. Sakramentu sprowadzała błogosławieństwo boże, gdzie się tylko znajdowała. A cóż dopiero za szczęście sprowadza Najśw. Hostja, w której jest rzeczywiście obecny P. Jezus z bóstwem i człowieczeństwem! Oto Najśw. Hostja wyzwala nas z niewoli szatana i umacnia nas przeciw zasadzkom czartowskim — szatan zaś traci siły i niejako uwięziony jest wobec Najśw. Sakramentu, by nam szkody nie wyrządzał. Przez Najśw. Sakrament nabieramy znaczenia i powagi, bo sam Bóg jest naszym współobywatelem i współmieszkańcem naszych miast i wsi. Przez Najśw. Sakrament może każdy człowiek P. Jezusa odwiedzać w kościele bez trudów i kosztów. Gdyby na całym świecie była tylko jedna świątynia z Najśw. Sakramentem, nie każdyby mógł być w niej. Ale o niepojęte dziwy! On jest tutaj obecny, między nami.

Im bardziej się rozpowszechnia Najśw. Sakrament, tem obfitsze zlewają się na nas łaski. Każda bowiem Hostja posiada zbawienie całego świata i udziela wszystkich łask, jakich świat potrzebuje; a zatem jakże liczne błogosławieństwa otrzymuje cała ziemia, gdzie na miljonowych miejscach znajduje się Najśw. Sakrament? Jest On tarczą, która rozpościera się po całej ziemi i ubezpiecza wszystkie narody przed pociskami boskiej sprawiedliwości. Nasza ziemia pomimo, iż jest nędzną i nazwaną padołem płaczu, zapełniona konsekrowanemi Hostjami, przedstawia się, jak raj, ogród zasadzony najpiękniejszymi kwiatami.

III. Przebłaganie.

W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie" (Jan III.).

Najmilszy nasz Zbawca nigdy nie okazuje nam wielkiej swej miłości bez wielkich ofiar i upokorzeń. I mimo, iż w bardzo wielu

miejscach znajduje bardzo liche pomieszkanie, On nie zważa na to i zapomina o przepychu i godności królewskiej, by tylko wszędzie nam towarzyszyć.

Ustanawiając P. Jezus Najśw. Sakrament nie tylko skazał się na ubóstwo w tym stanie, lecz także na zniewagi i lekceważenie. Człowiek bowiem przyzwyczaja się i do najświętszych rzeczy, jeżeli się często powtarzają. Temu to losowi ulega Najśw. Sakrament. Nie zwracamy na Niego uwagi. Gdyby nas nie tak często nawiedzał, chętniej otaczalibyśmy Go szacunkiem, lecz ponieważ liczba Jego upokorzeń przechodzi granice, więc gardzimy Nim. Poucza nas o tem codzienne doświadczenie. Wiemy bowiem, że we wszystkich kościołach przebywa dniem i nocą, a nie odwiedzamy Go. Tutaj bluźnią Mu już na widok Jego świątyni, tam przechodzą ludzie gromadami, a nawet nie zwracają uwagi na Utajonego w Najśw. Sakramencie pomimo tego, iż zwykle w środku nawet miasta przebywa. On jednak ciągle jest obecny, swą wielkością, miłością woła na nas, byśmy Go nie poniżali. Odszczególniająca się Jego świątynia, odgłos spiżowych dzwonów, zegar umieszczony na wieży i uderzający co godzinę lub co kwadrans uwiadamiają nas, że tam wielki Pan musi mieszkać, skoro tak niezwykłe znaki daje o swej obecności. Lecz nadaremnie, postępujemy sobie z Nim tak, jak gdyby Go nie było.

Ciekawe zjawisko, które nas w największe wprawia osłupienie, dreszczem przejmuje, a nawet przeraża, że Król chwały, Pan nieba i ziemi jest tu i tam — wszędzie — a my o Nim nie pamiętamy. Usprawiedliwiamy naszą niedbałość albo znużeniem albo brakiem czasu i nie odwiedzamy Tego, który własnej Krwi nie żałował przelać za nas. Przepraszaj Pana, żeś i ty zaniedbywał Go odwiedzić, chociaż ci to z łatwością przychodziło — przepraszaj, żeś zaniechał uczynić znaku krzyża św. na sobie, przechodząc koło świątyni. Ubolewaj nad Jego osamotnieniem i nad zaparciem się Go przez heretyków i odszczepieńców. On i tam z pewnością jest i ubolewa nad losem innowierców, a ty idź w duchu do Jego najświętszych nóg i pocieszaj Go.

IV. Prośba.

„Pójdę za Tobą Panie, gdziekolwiek pójdziesz!“ (Mat. XVIII. 9).

Panie Jezu, błagam Cię, spraw to swą przemożną łaską, by Cię wszyscy poznali i kochali, zwłaszcza, iż już tak długo obcujesz z nami. Racz coraz bardziej rozszerzać swe panowanie. W tym celu błagam o Twą opiekę nad misjonarzami, którzy codziennie tyle świątyń budują dla Twego Imienia i podbiwszy nowe kraje pod Twe jarzmo, dołączają je do Twego Królestwa! Proszę Cię także o tę łaskę dla siebie, żebym mógł zawsze zadość czynić Twej bezgranicznej miłości, ta bowiem mnie zmusza, żebym wszędzie śledził Twą Obecność, abym ciągle

przebywał w błogosławionych promieniach Najśw. Hosji, „abym zamieszkiwał dom Pański po wszystkie dni życia mego!”

Jak Ty, o boski Zbawicielu, w Najśw. Sakramencie wszędzie i w każdym czasie przebywasz przy mnie, tak i ja, błagam Cię o tę łaskę, pragnę ciągle w Twej obecności pozostawać. A chociaż opuszczę Twoje mieszkanie, to pragnę pod Twem opiekuńczem okiem pozostać zawsze z Tobą, czyto wśród cichej pracy, czyto wśród rodziny w czasie publicznej działalności, w towarzystwie i w obcowaniu ze światem. Niechaj mnie nic nie odłącza od Ciebie, a tęsknota za Tobą niech będzie węzłem łączącym nas; niechaj każdej godziny, w każdej pracy proszę Cię o błogosławieństwo!

Figury i symbole Najśw. Eucharystji.

Drzewo żywota.

Czytamy w Księdze Rodzaju, że na początku świata Pan Bóg stworzył raj rozkoszy i umieścił w nim człowieka, którego uczynił z mułu ziemi. W raju tym rosły przepyszne drzewa, których owoce zachwycały oko i były doskonałe w smaku. W pośrodku raju umieścił P. Bóg drzewo żywota i drzewo wiadomości złego i dobrego.

„Drzewo żywota” było to, jak zapewniają tłumacze Pisma św., drzewo ożywiające, mające własność zachowywania i przedłużania życia tym, którzyby pożywali owocu jego. Ten cudowny owoc był posiłkiem oraz lekarstwem, miał własność wzmacniania sił fizycznych i moralnych, utrzymując ciało w jego pierwotnej doskonałości. „Człowiek — mówi św. Augustyn — miał owoc drzewa żywota, przeciw zepsuciu, tkwiącem we wszystkich istotach stworzonych i przeciw zgrzybiałej starości.

Lecz niestety! grzech pojawia się na świecie, Adam przestępuje przykazanie Boże, pożywa owoc zakazany, który się staje dla niego i dla wszystkich pokoleń owocem śmierci. Nasi pierwsi rodzice pełni zawstydzenia, nieszczęśliwi, złamani, za karę zostali wypędzeni z raju. Cherubin z mieczem ognistym stoi u bram jego i broni wstępu do raju i nie pozwala zbliżyć się do drzewa żywota tym, którzy buntując się przeciw Bogu, obrali śmierć, zamiast życia.

Adam i Ewa wychodzą z raju, opłakując swoje nieszczęście, przyjmują śmierć, jako zasłużoną karę za grzech, lecz w duszy żywią nadzieję w przebaczenie. W świetle objawienia przewidują w przyszłości nowe drzewo żywota — drzewo krzyża, którego owoc będzie niebiańskiem pożywieniem odrodzonej ludzkości.

Czyż Boska Eucharystja nie nasuwa nam licznych podobieństw z drzewem raju rozkoszy? Kościół św. jest rajem jeszcze rozkoszniej-

szym, piękniejszym, urodzajniejszym niż ten, który był zroszony czterema wielkiemi rzekami. Drzewo żywota, które zapuściło swe korzenie, obejmuje swemi konarami ziemię całą. A Zbawiciel uczynił obietnicę, że to drzewo prawdziwego żywota będzie rodziło owoce, mimo niewdzięczności, buntów i zbrodni ludzkości.

Drzewo żywota raju ziemskiego, zachowywało życie cielesne. Eucharystja wzmacnia życie duszy.

Tak więc istotnie wypełniły się plany Boże. Pomimo grzechu pierworodnego i srogiego wyroku wygnania z raju, pomimo miecza ognistego, z którym Archanioł strzegł wstępu do Edenu, my nędzni cieszymy się, że z prawdziwego raju ziemskiego przejdziemy do raju wiecznych rozkoszy. Wystarczy nam odczytać Ewangelję, aby się przekonać o tej prawdzie, że Eucharystja jest Sakramentem żywota, który utrzymuje, pomnaża i utrwala życie nadnaturalne w duszach. „Kto pożywa ciała mego i pije krew moją — powiedział Jezus Chrystus — ma żywot wieczny, a go wskrzeszę w dzień ostateczny". (Jan VI., 55).

Temi słowy uzasadnia teologja swoje twierdzenie, ucząc, iż zadaniem właściwem Eucharystji jest posilać, powiększać i utrwalać życie łaski, życie boże w duszach. Wszystkie Sakramenta są istotnie kanałami życia bożego, lecz Eucharystja ma swoją specjalność. Ona jedynie ma moc powiększania życia nadnaturalnego w duszy, podczas gdy inne Sakramenta, powiększając życie nadnaturalne w duszach, zmierzają do swojego właściwego i specjalnego celu, który jest ich głównem zadaniem.

Eucharystja jest więc odzyskanym rajem, lecz w sposób jeszcze doskonalszy. Bezwątpienia, że Adam przed upadkiem żył w świetle bożem, rozum jego nie był przyćmiony żadnemi wątpliwościami. I my pogrążeni jesteśmy w ciemnościach! Lecz dzięki Sakramentowi żywota, ciemności nasze przemieniają się w światłość. Ileż wątpliwości rozproszonych, ileż ciemności znikających przed promieniami boskiej Hostji!

Adam przed upadkiem miał wolę prawą, wspaniałomyślną, poddaną w zupełności woli Bożej. Nasza wola słaba, niewolnica zmysłów i buntująca się zawsze przeciw prawom Bożym. Przenajświętsza Eucharystja podnosi jednak nasze serce, wzmacnia naszą wolę i czyni ją poddaną woli Bożej.

Adam rozporządzał obfitością łask. I my posiadamy w Przenajśw. Eucharystji źródło i dawcę wszelkiej łaski; zamieszkuje w nas, aby być naszym początkiem, wzorem i końcem naszych czynności, abyśmy przez Niego i dla Niego żyli.

Adam cieszył się często towarzystwem samego Boga, który sam przychodził do niego. Czyż i w tym względzie jesteśmy mniej uprzywiljowani niż nasz pierwszy rodzic? Jezus Chrystus nasz najlepszy

Ojciec, sam nas nawiedza — lecz nie tylko nawiedza, lecz Sam daje się duszy naszej na pokarm. Jakaż dobroć — jaka poufałość! On nam się oddaje, abyśmy się zawsze cieszyli Jego obecnością.

Adam był wolny od chorób i wszelkich cierpień. Nam wprawdzie zostały cierpienia, jako zbawienne lekarstwo, lecz Przenajśw. Eucharystja tak nam je osładza, że ich nawet nie odczuwamy. Męczennicy wzmocnieni Komunją św., uśmiechali się wśród mąk najsroższych, co widząc poganie, mówili: „Ci chrześcijanie mają jakieś czary". I zaiste! Przez Eucharystję Jezus sprawia nadzwyczajny cud, że boleść staje się słodką, umiłowaną dla Niego. Tego właśnie szczęścia brakowało w raju, aby cierpieniem dowieść Bogu, że Go nadewszystko kochamy.

Adam wolny od grzechu, był także wolny od śmierci; był to bezwątpienia wielki przywilej. Lecz od chwili, kiedy Jezus Chrystus z miłości dla swego Ojca Przedwiecznego i przez miłość dla nas, przyjął człowieczeństwo i umarł straszną śmiercią krzyżową, śmierć straciła swą gorycz. Odtąd miłość triumfuje nad śmiercią i od tej chwili nie masz większej, wymowniejszej miłości nad tę, jeżeli kto daje życie za przyjacioły swoje.

W odzyskanym raju cieszymy się bezgraniczną miłością, nie tak jak w ziemskim Edenie; droższy więc nam jest mimo śmierci, gdyż śmierć ciała oczyszcza duszę, jest początkiem prawdziwego życia — życia wiecznego.

Triumf miłości.

Miłość mocna jest jako śmierć; jej lampami są ogień i płomienie, których największe wody zalać nie potrafią. Miłość nietylko chce z człowiekiem przestawać, ale chce być z nim zjednoczona. Platończycy mówili, że miłość pragnie nietylko zjednoczenia, ale jedności. Św. Dionizy nazywa ją cnotą jednoczącą, która z dwu osób czyni jedną.

Ażeby się z nami w najściślejszy sposób zjednoczyć, chciał Boski Zbawiciel stać się dla nas pokarmem i pożywieniem, byśmy byli jedno z Nim. I choć przewidział niesłychaną złość ludzką, to ona nie potrafiła Go odwieść od oddania się nam całkowicie. Miłość Jego ku nam przezwyciężyła słuszną obawę o chwałę Mu należną. Św. Bernard mówi: że miłość triumfuje w samym Bogu. W Boskiem Sercu P. Jezusa powstała święta walka między m i ł o ś c i ą ku ludziom, a o b a w ą o Swoją chwałę. Obawa o własną chwałę zdała się mówić o miłości: Na co Ci się przyda ten ziemski robak? Posiadasz pełność wszystkiego dobra, szczęśliwość i wspaniałość Ojca niebieskiego. Ale miłość triumfuje w Boskiem Sercu. Sam jestem nieskończenie dobry, moja dobroć nie zna granic, jej istota chce się wylać obficie; kocham ludzi nadzwy-

czajną, gorącą miłością, moją radością jest pozostać z tymi, których ukochałem.

Jakto, odrzekła obawa o Jego chwałę, chcesz zapomnieć o Twoim majestacie, chcesz przyjąć postać zwykłego człowieka lub nawet nieżywej istoty! Nie możesz siebie jako Boga wyniszczyć! Lecz Jezus nie poszedł za tym głosem, lecz z całą stanowczością odrzekł: Ukochałem ludzi, z nimi chcę pozostać do końca świata i żadna ofiara nie potrafi mnie wstrzymać od tego postanowienia.

Ale obawa o Jego chwałę przedstawia Mu znowu, że oddaje się na wzgardę i pośmiewisko, przyjmując tak lichą postać na siebie. Przedstawia Mu, aby pozostał na ziemi w Boskiej, majestatycznej osobie, w blasku i chwale, a wtenczas ludzie oddadzą Mu cześć należną; „niech wszystko stworzenie drży i w proch się korzy przed Tobą". O nie, odrzekła miłość, chcę unikać wszystkiego, coby ludzi od mej chwały odstraszać mogło, chcę być od wszystkich ludzi kochany! A ktoby mnie miłował, gdybym się okazał w promieniach Boskiej chwały? Niktby się nie odważył swego serca od mego zwrócić.

Więc ogranicz Twą niesłychaną dobroć, nie czyń się tak przystępnym dla wszystkich. Postanów Twój Najsł. Sakrament tylko dla głównych miast w chrześcijańskim świecie, daj tylko Ojcu św. władzę do konsekrowania Twego Ciała. Wtenczas będą Cię więcej szanować i cenić, będą Cię tylko w niektóre uroczystości co roku w wielkiej chwale ludziom pokazywać, a chrześcijanie z całego świata będą się schodzić do Ciebie, ażeby Cię odwiedzić, oddać Ci cześć i pokłon. Jakto, odrzekła miłość — miałabym w jednym mieście tylko pozostać. A toby moi biedni chorzy, starcy i ubodzy mieli być pozbawieni szczęścia mego widoku. I znowu miłość triumfuje w Boskiem Sercu. O nie! tak być nie może. Ja się w mojej nieskończoności rozmnożę, będę na każdym miejscu, gdzie tylko człowiek się znajduje — jeszcze więcej uczynię, wstąpię do ich serca i tam sobie mieszkanie założę.

Lecz obawa znowu swoje racje przedstawia: oddać się wszystkim bez różnicy — czyż nie jest to utracić Swą wielkość i wydać Swe Bóstwo. Miłość triumfuje! Nie da się ofiary powstrzymać, mniema, że jeszcze nic nie uczyniła, gdy wszystkiego, co można, nie uczyniła — czuje konieczność połączenia się z tymi, których kocha i oddania się im bez granic. Obawa wykazuje teraz następstwa tak wielkiej miłości. Bezbożnicy będą tysiącznemi występkami Ją obrażać, stanie się pośmiewiskiem, skalane grzechem serca będą Ją świętokradzko przyjmować. Radzi Jej, by została tylko dla dusz czystych i wiernych obecną w Eucharystji, a gdy się zbliży dusza z grzechem ciężkim na sobie, to niech ucieka i znika. Miłość odpowiada, że uczyniłaby tak, gdyby swego dobra szukała i znowu triumfuje w Boskim Sercu. Nie chce zostawić dusz, które Ją miłują w wątpliwościach, wie, że sprawiłaby im wiele niepokoju i zakłopotania, gdyby nie została pod zasłoną Hostji

św. Woli przemilczeć wszystkie zniewagi i świętokradztwa, które jej wyrządzają, ażeby tylko dusze Ją miłujące uspokoić, w doświadczeniach pocieszyć i wzmocnić. W ich czystej, niewypowiedzianej miłości, która ze złączenia z Bogiem się rodzi, znajdzie całkowite wynagrodzenie za wszystkie zniewagi.

Obawa przedstawia dalej, aby Miłość została tylko podczas Komunji św., bo gdy zostanie w kościołach, w tabernakulum, to czeka ją tam opuszczenie, osamotnienie, nieuszanowania, świętokradztwa; wielu będzie ją odwiedzać z ciekawości, bez najmniejszego poczucia oddania czci i hołdu. Złodzieje będą się łakomić na ozdobne cyborjum, kosztowności i kielichy, w których przebywać będzie; będą nogami deptać, do wody rzucać, nieczystym zwierzętom do jedzenia dawać. Miłość triumfuje w Boskim Sercu i „wielkie rody utrapień nie zmniejszą Jej". Opuszczenia i wzgarda od ludzi nie zmieniają szlachetnego zamiaru. Wie Boski Pocieszyciel, że gdyby ze swemi nie pozostał, to w godzinach i dniach próby, ciężkoby ludziom było je przetrwać bez Jego obecności w Najśw. Sakramencie. Prawdziwa miłość nie należy już do siebie samej, ona się oddaje do rozporządzenia umiłowanemu...

Tak uczynił Jezus, ukochał nas bezgraniczną miłością! Nic nie mogło Go powstrzymać od zupełnego oddania się człowiekowi.

Eucharystja początkiem odnowienia katolicyzmu.

Ostatnia wojna wszechświatowa stała się dla wszystkich okresem nadzwyczajnego udręczenia z powodu cierpień fizycznych, a nadewszystko moralnych. Chcąc zapobiedz tem cierpieniom, wielu zastanawia się nad tem, w jaki sposób możnaby osięgnąć pożądany spokój.

Nieprzyjaciele naszej wiary czyhają na chwilę naszego zniechęcenia, apatji i obojętności, aby zarzucić na nas zgubne swe sieci. Postępują oni z nami, jak wychowawca z uczniami swymi. Wie on z doświadczenia, że przestroga dawana wieczorem, w chwili kiedy umysł jest zmęczony, a temsamem więcej bierny, wywrze większy wpływ na wychowanka. To prawo psychologiczne, zastosowane do nas przez nieprzyjaciół Boga i naszych, ma dotąd wielkie powodzenie. Wobec tego obowiązkiem naszym jest przeciwdziałać i powstrzymywać ten zgubny prąd, który uniósł już wielu niedoświadczonych i niebacznych.

Pamiętajmy, że w Przenajśw. Eucharystji mamy najpewniejszy ratunek, najsilniejszą pomoc do wypełnienia obowiązków włożonych na nas przez Boga, a których sumienne spełnianie uchroni nas od zgubnych wpływów i utoruje nam drogę do zbawienia.

Eucharystja źródłem dobra osobistego.

Eucharystja pomaga nam naprzód do prowadzenia życia prawdziwie chrześcijańskiego. Nadewszystko powinniśmy starać się o nabycie gruntowne przekonań religijnych. Do nabycia zaś tychże posłuży nam gorliwe i z rozwagą czytanie katechizmu i Ewangelji; lecz nie dosyć czytać je tylko — nadewszystko trzeba się starać o przyswojenie sobie prawd w nich zawartych.

Przekonać się o tych prawdach, przyswoić je sobie, myśleć o nich chętnie, dojść do tego, by mówić o nich z takim zapałem, jak gdybyśmy je sami odkryli.

W Przenajśw. Eucharystji czerpiemy te przekonania. Pan Jezus dając się nam pod postacią chleba, Prawda odwieczna i wszechwładna, uczy nas, jak mamy przyjmować, rozbierać, przyswajać sobie wszystkie prawdy, których nas uczy Matka nasza, Kościół. Pewien znakomity, tegoczesny mowca twierdzi: Każdym razem, kiedy Bóg udziela światła swego duszy powolnej Jego natchnieniom, przenika ją naprzód prawdami Bożemi; czyni ją niewzruszoną w wierze, utwierdza ją w przekonaniach tak, że ani szatani, ani ludzka przewrotność nie jest w stanie jej zachwiać w tychże i wydrzeć ze serca. Raz nabyte przekonania religijne, Eucharystja utrwala w nas tak, że stają one się dla nas potrzebą życia.

W starym Zakonie, figurą chleba eucharystycznego był podpłomyk, przyniesiony przez Anioła prorokowi Eljaszowi, który to podpłomyk spożywszy, nabrał tyle siły, że mógł iść przez pustynię 40 dni i 40 nocy. Podobnie i każda dusza, która się karmi chlebem eucharystycznym, dąży szybkim krokiem przez pustynię życia. Stawia ona mężny opór pokusom, które zewsząd na nią uderzają; złym towarzystwom, zgubnej lekturze, gorszącem przedstawieniom; podszeptom zupełnej niezależności; niemoralnym modom, atmosferze nienawiści, zazdrości i kłamstwa.

Msza św. udziela chrześcijaninowi nadzwyczajnej siły; Komunja św. utwierdza go, zasilając go Ciałem Jezusa Chrystusa i Krwią Jego Przenajśw., która obficie wypływa z Ran Jego, a nadewszystko z Rany Najsłodszego Serca Jego.

Eucharystja źródłem dobra rodzinnego.

Eucharystja jest jedyną pomocą na drodze do doskonałości nie tylko dla jednostek, lecz jest nią i dla rodzin chrześcijańskich. Sakrament małżeństwa jest początkiem rodzin chrześcijańskich, lecz Sakrament Ołtarza utrzymuje ich wspólne pożycie. Eucharystja udoskonala związki rodzinne. „Jezus Chrystus jest wszystkiem dla wszystkich", „omnia omnibus"; to też nadewszystko w Eucharystji żyjąc swojem własnem życiem, staje się doskonale podobnym do nas, jak tłomaczy pewien pisarz religijny:

W sercu oblubieńca, Jezus Chrystus staje się oblubieńcem; w sercu ojca, jest ojcem; w sercu matki, jest matką; w sercu brata, jest bratem; w sercu dziecięcia, staje się dziecięciem; jeżeli więc jest przyjętym przez całą rodzinę, żyje w niej, działa w niej, przejawiając w niej szlachetne uczucia i cnoty, które odpowiadają każdemu członkowi w rodzinie. Eucharystja poucza rodziców o wielkich obowiązkach, jakie na nich Pan Bóg włożył, mianowicie wychowywania dzieci. Podczas swego ziemskiego życia Pan Jezus okazywał wielką miłość i względy dla dziatek i młodzieży, naprzód dla ich niewinności i dziewiczej czystości, powtóre widział w nich przyszłych członków rodziny — dzielnych obywateli ojczyzny i wiernych synów Kościoła. W Przenajśw. Eucharystji Jezus Chrystus jest i teraz tym samym dobrym i kochającym dziatki Jezusem, który przebiegał miasteczka Judei. W rodzinach chrześcijańskich przedmiotem poufnych rozmów między rodzicami jest temat, w jaki sposób mają wychowywać dzieci pod względem religijnym, moralnym i intelektualnym. Takie tylko wychowanie może dać dzieciom prawdziwe szczęście, ojczyźnie dzielnych obywateli, a Kościołowi gorliwych i świętych kapłanów.

O wczesnem przystępowaniu dzieci do Komunji św.

Ludzie lubią nieraz ganić i krytykować to, czego dobrze nie rozumieją. Tak było i w r. 1905, gdy wyszedł dekret ap. o częstem i codziennem przystępowaniu do Komunji św. A jednak dziś już widzimy, że wszędzie rośnie coraz bardziej liczba komunikantów, a po wszystkich kościołach napotkać można szeregi wiernych, śpieszących codziennie do Stołu Pańskiego. Dawne przesądy giną.

A jakże się ma dzisiaj z dekretem o wieku dzieci, mogących przystępować do Komunji św.? Zaledwie został wydany, podniosły się zewsząd głosy, starające się go wszelkiemi siłami zwalczać i opinji publicznej, jako niepojętą nowość przedstawić. I zamiast w pokorze serca słuchać mądrych rozporządzeń Kościoła, zamiast cierpliwie oczekiwać wyjaśnień ze strony biskupów, wielu wolało dekret ten pod sąd swego, źle poinformowanego rozumu podciągnąć i potępić. Pragniemy więc wykazać, jak ważne powody przemawiają za wczesnem przystępowaniem dzieci do Stołu Pańskiego, a jak bezzasadne są twierdzenia, które się zwykło podawać dla zwalczenia dekretu.

Ważne powody, przemawiające za wczesnem przystępowaniem do Komunji św.

1. N a k a z B o ż y. Jezus Chrystus wyraźnie mówi: „Jeśli nie będziecie pożywać ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pić krwi

Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie". (Jan św. VI. 54). Ważne zdanie!

Zapytajmy się naprzód: czy dziecko, które jeszcze nie przyszło do używania rozumu, musi przyjmować Komunję św., by życie nadprzyrodzone duszy zachować? Nie; w tym bowiem niemowlęcym wieku nie może jeszcze utracić łaski poświęcającej.

Ponieważ jednak wszyscy ochrzczeni mogą przyjmować ten Najświętszy Sakrament i korzystać z jego owoców, dlaczegóż więc mielibyśmy odmawiać niewinnym dziatkom możności korzystania z sakramentalnej łaski eucharystycznej. I w tych młodocianych duszach może święta Eucharystja swój wpływ zbawienny wywierać. Stąd już w pierwszych wiekach Kościoła dawano małym dzieciom Komunję zaraz po chrzcie św. „Takie były przepisy we wszystkich niemal księgach rytualnych aż do XIII. wieku; gdzieniegdzie utrzymywał się ten zwyczaj i później, a u Greków i we wschodnim obrządku zachował się do dnia dzisiejszego" (dekret o Komunji św. dzieci). Sobór Trydencki nie tylko nie potępia tego zwyczaju, lecz jeszcze go bierze w obronę. Ponieważ jednak Komunja św. nie jest niewinnemu dziecku koniecznie potrzebna do zbawienia, z drugiej zaś strony zachodzi niebezpieczeństwo znieważenia Sakramentu, wytworzyła się więc inna praktyka w Kościele, a mianowicie poczęto dawać dzieciom Komunję św. dopiero wtedy, gdy już doszły do używania rozumu.

Inne pytanie, czy mimo to dziecko, które przyszło do używania rozumu, musi zaraz przystępować do Sakramentu Ołtarza? Tak jest; czwarty sobór powszechny laterański (1215) nakazał: „Wszyscy wierni, którzy doszli do wieku poznania, powinni przynajmniej raz w roku spowiadać się z grzechów swoich . . ., a w czasie wielkanocnym godnie przyjąć Sakrament Ołtarza". Sobór Trydencki (1545—63) zatwierdził to postanowienie soboru Laterańskiego i zagroził klątwą kościelną tym, którzyby to prawo odrzucali.

W tem tylko były podzielone zdania, kiedy właściwie nastaje dla dzieci ów obowiązek przyjmowania Komunji św., t. j. w tym wypadku, kiedy się rozpoczyna wiek rozeznania. Dlatego to Ojciec św. Pius X. tak tę sprawę rozstrzygnął: „Wiek poznania dla spowiedzi zarówno jak dla Komunji św. jest ten, w którym dziecko zaczyna myśleć, t. j. mniejwięcej w siódmym roku życia, ewentualnie później, albo i wcześniej".

Nie trzeba jednak kłaść nacisku na siódmy rok, jest bowiem wyraźnie powiedziane w dekrecie: mniejwięcej siódmy rok życia. Ojciec św. dlatego tylko wymienił ten wiek, bo w tym czasie dziecko zaczyna używać rozumu i jest już zdolne dwie różne rzeczy dokładnie rozpoznać. Zresztą pozostawił Pius X. wyznaczenie granicy wieku zda-

niu i rozwadze pojedyńczych biskupów, tak, iż wszelki powód do skrupułów odpada.

Dziecko więc wasze, ojcowie i matki chrześcijańskie, popełniłoby **ciężki grzech**, gdyby, poznawszy ten swój obowiązek przystępowania do Komunji św., nie pośpieszyło do Stołu Pańskiego, albo gdyby z własnej winy nie zostało o nim pouczone. Tem samem jednak i wy byście ciężko zgrzeszyli jak i ci, którzy wasze miejsce przy dzieciach zastępują, gdyby wskutek waszej lub ich winy dziecko było trzymane zdala od Stołu Pańskiego.

2. **Wielki pożytek dla duszy.** Tutaj chciałbym was przedewszystkiem prosić, chrześcijańscy rodzice, żebyście Komunję św. uważali przecież za to, czem ona jest w istocie, t. j. **środkiem do uświęcenia**. Stąd nazywa ją też Kościół „lekarstwem na ludzką słabość”, „zbawczym środkiem, przez który zostajemy oczyszczeni z grzechów powszednich, a uchronieni od ciężkich“. Komunja św. **nie** jest więc nagrodą za osiągniętą już cnotliwość i pobożność, jak to wielu fałszywie sądzi. Właśnie z powodu tego niewłaściwego pojmowania, zaczęto dzieci tak późno do Stołu Pańskiego prowadzić. Zadawano sobie wprawdzie nieskończenie wiele trudu i pracy w domu, w szkole, w kościele, żeby dziecko należycie do pierwszej Komunji św. przygotować. Musiało ono przechodzić rodzaj szkoły przygotowawczej, przebywając czas próby, w czasie której miało się pozbyć wad swoich i przyswoić sobie cnoty. Wszystko bardzo pięknie i chwalebnie! Ale zapomniano zdaje się, że **przyjmowanie Komunji św. z odpowiedniem pouczeniem i wychowaniem religijnem** daleko lepiej, prędzej i pewniej doprowadzi do pobożności, jak wszelkie starania i kierownictwo ludzkie.

W młodej dziecinnej duszy już także są namiętności. Tak jak roślinki kiełkujące rozwijają się one wprawdzie powoli, ale też wypuszczają swe pędy już w najmłodszym, najdelikatniejszym wieku dziecka i opanowują jego duszę. Powiedzcież mi więc sami, rodzice chrześcijańscy, nie jestże to w najwyższym stopniu nierozsądnie i niebezpiecznie czekać, aż to zielstwo, te chwasty duszne wyrosną i plewienie ich stanie się trudnem, albo nawet całkiem niemożebnem? Nie jestże to grzechem dozwalać, by cnoty zostały przez złe nałogi zaduszone, zamiast poprowadzić dziecko do boskiego ogrodnika, żeby duszyczkę jego z wszelkich naleciałości grzechowych oczyścił, a piękny kwiat pobożności łaską swoją doprowadził do rozkwitu?

Gdyby dziecię wasze nosiło w sobie zaród niebezpiecznej choroby, mogącej je łatwo o śmierć przyprawić, jakże byście byli zatrwożeni i niespokojni o życie waszego skarbu. A gdyby wam ktoś podał środek do zapobieżenia złemu, jakżeby to was ucieszyło. Nie szczędzili byście trudu ani pieniędzy, aby go uzyskać. O jakże gorzko należy opłakiwać, że gdy chodzi o Komunję św., ludzie się zachowują cał-

kiem inaczej, jakby to dziecko było stworzone tylko dla tegoż świata, jakby nie miało duszy nieśmiertelnej, roszczącej sobie prawo do życia wiecznego. O ślepoto duchowa!

Zbawiciel nasz powiedział kiedyś: „Moje ciało prawdziwie jest pokarm" (Jan VI. 56). Dajecie dziecku, skoro tylko oddychać zacznie, pożywienie, aby się mogło dobrze i zdrowo rozwijać. Czyż dla życia nadprzyrodzonego nic nie uczynicie? Dacie mu zmarnieć zupełnie? Tym sposobem szkodzicie nietylko duszy dziecka, lecz i sobie samym. I gdy dziecko później spaczy swój charakter, rozpuści się i nie będzie słuchało ojca ni matki, sobie samym winę przypiszcie; samiście bowiem zgotowali ten krzyż na swoje stare lata. Pomnijcie więc na ową prawdę!

* * *

„Dopuście dziateczkom przyjść do mnie, a nie wzbraniajcie im" (Mat. XIX. 14.), woła do was Boski Przyjaciel dziatek. Dlaczego? Bo je kocha: chce się i im, maleństwom, cały oddać, nie czekając aż w całej pełni zrozumią znaczenie tego wielkiego Sakramentu. Chce im dawać swe łaski, z których najmniejsza ma więcej wartości, niż cały ów majątek i dobra, jakie chcecie, kiedyś waszemu dziecku przekazać.

On kocha wasze dziecko więcej, niż wy je kochać możecie; ma też doń większe prawo od was. Dla niego stał się człowiekiem i umarł na krzyżu; więcej uczynił z miłości ku niemu, niż wy uczynić zdołacie. A wy chcecie bronić dziecięciu wczesnej Komunji św., tego Sakramentu, przez który mają na nie spłynąć owoce gorzkiej męki i śmierci Jezusa Chrystusa, tego Sakramentu, w którym się Zbawiciel w sposób najściślejszy i najmiłościwszy z niem jednoczy, przez który pragnie żyć w jego duszy? O, nie bądźcież tak nieczuli względem Boga i tak brutalni dla własnego dziecka!

Albo czy chcecie serce dziecka dopiero wtedy boskiemu Zbawcy darować, gdy je jad grzechu zatruje i szatan, z którym ono nic wspólnego mieć nie powinno, tron swój w niem zbuduje?
Gdy już postrada niewinność i więcej grzech ukocha, jak pobożność?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z ruchu eucharystycznego.

W sprawie kongresu eucharystycznego w Polsce.

W a r s z a w a, w marcu 1922 r.

Wielce Szanowny Księże Redaktorze!

Jako jedna ze stałych prenumeratorek „Głosu eucharystycznego", ośmielam się zwrócić do Niego w następującej sprawie: Jak wiadomo, na wiosnę b. r. zapowiedziany jest wszechświatowy kongres eucharys-

tyczny w Rzymie. Czyby „Głos Eucharystyczny“ nie dał impulsu i pobudki do urządzenia następnego kongresu w stolicy naszej odrodzonej Polski? Na XVIII. z rzędu wszechświatowym kongresie eucharystycznym, odbytym jeszcze w sierpniu 1907 r. w Metz, ś. p. ks. prałat Skarżyński, jeden z członków międzynarodowego Komitetu zjazdów eucharystycznych, na jednem z posiedzeń wystąpił z wnioskiem, aby jeden z najbliższych kongresów eucharystycznych odbył się w stolicy Polski. Prezydent stałego Komitetu, Biskup Heylen, przyjął w zasadzie ten wniosek, a cała sala zawtórowała oklaskami i okrzykiem: „A Varsovie, à Varsovie!“ — (Wiadomość powyższa zaczerpnięta ze sprawozdanią kongresowego w przeglądzie eucharystycznym: „Le Eris-Saint Sacrement“, Aout-september 1907).

Piętnaście lat upłynęło od tej chwili; po ostatnim międzynarodowym kongresie eucharystycznym, odbytym w r. 1914 w Lourdes, nastąpiła z powodu wojny dłuższa przerwa, w czasie której doczekaliśmy się niepodległości naszej Ojczyzny. Zdaje mi się, że dobrze byłoby przytoczony wyżej szczegół przypomnieć, a raczej podać go do wiadomości ogółu i zwrócić się do duchowieństwa naszego, a przedewszystkiem do Najdostojniejszych Arcypasterzy, o podjęcie inicjatywy w tym względzie i postawienia na kongresie w Rzymie odnośnego wniosku. Wszak w łonie episkopatu naszego mamy nawet członka stałego Komitetu międzynarodowych kongresów eucharystycznych w osobie J. E. Ks. Biskupa Mańkowskiego. Myśl ta znalazłaby niezawodnie poparcie ze strony tak nam życzliwego Ojca św., który celebrując w Warszawie procesje w dzień Bożego Ciała i w święto Serca Jezusowego, nie mógł się dość tem nacieszyć, jak uroczyście i okazale odbywają się u nas te obchody ku czci publicznej Przen. Sakramentu. Do poruszenia tej sprawy nadają się specjalnie łamy „Głosu Eucharystycznego“, jako jedynego u nas w Polsce pisma eucharystycznego. O ileby Wielce Szanowny Ks. Redaktor zechciał zużytkować w swym organie treść niniejszej mej odezwy, postarałabym się tutaj o przedruk w „Wiadomościach Archidiecezjalnych“ dla zainteresowania szerszych kół duchowieństwa naszego, a przy „Głosie Eucharystycznym“ pozostałaby zasługa rzucenia tej myśli i poczynienia pierwszych kroków, w celu jej urzeczywistnienia.

Helena Lutostańska Warszawa, ul. Zielna L. 11.

Przyp. Red. Myśl urządzenia kongresu eucharystycznego w Polsce, miłą jest dla serca każdego Polaka-katolika. — Oby tylko udało się tę myśl urzeczywistnić przy naszych zagmatwanych i niepewnych jeszcze stosunkach.

Żywot św. Paschalisa Baylon'a z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Podczas burzy na morzu.

Alfons Albuquerque, podczas wojowniczego swego życia, znajdował się raz z całem wojskiem w niebezpieczeństwie zatonięcia, z powodu burzy na morzu. Wtedy wziął nagle dziecię na ręce, podniósł je ku niebu groźnemu i modlił się głośno: „Jeżeli my wszyscy jesteśmy grzesznikami, przecież ta istota jest tutaj bez grzechu. O Panie! przez litość nad tą niewinnością, racz zmiłować się nad nami". — I Bóg wysłuchał modlitwę, burza uciszyła się, niebezpieczeństwo zatonięcia przeminęło. Jeżeli więc niewinne dziecię człowiecze sprowadziło miłosierdzie Boże i rozbroiło karzącą jego sprawiedliwość: o jak nieskończenie potężniej tego zdoła dokazać sam Syn Boży w ręku kapłana! (Innsbruck. Hand. tom 2. str. 46).

Pożyteczne wydawnictwa.

„Ministrantura czyli sposób słcżenia do Mszy św.", zebrał ks. Zygmunt Siedlecki, kierownik Związku ministrantów, Warszawa, 1921. — Na składzie w kancelarji Związku ministrantów, Warszawa, ul. Freta Nr. 10.

Oprócz ministrantury, podaje ta książeczka wskazówki, jak ministrant winien się zachować przy Mszy św. Może oddać znakomite usługi. (Ceny nie podano).

„Orędowniczka oświaty błog. Bronisława, Warszawa, wydawnictwo księgarni „Kroniki Rodzinnej", Plac Zamkowy (Podwale Nr. 4). — Str. 16.

Jest to mała broszura, pouczająca o życiu błog. Bronisławy. Zasługuje na rozpowszechnienie. (Ceny nie podano).

Ze Stowarzyszenia kapłanów Adoracji Najśw. Sakramentu.

Do Stowarzyszenia kapłańskiego Adoracji Najśw. Sakramentu zostali przyjęci:

Ks. Władysław Kisielewicz, proboszcz ze Staromieścia, diec. przemyska; ks. Jan Maślak, administrator z Lipnicy małej na Orawie, diec. krakowska.

Nihil obstat.

X. J. K. Tobiasiewicz cenzor

L. 4206/22

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiej Kurji.

† Adam Stefan.

Kraków, dnia 18 kwietnia 1922.

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.